

Magdalena DĄBROWSKA

Piękna i Bestia – piękno i monstrualność obecne we współczesnej kulturze popularnej

Czy piękne może być brzydkie a brzydkie może być piękne?

Najwięksi filozofowie próbowali stworzyć definicje piękna. Dzięki świadectwom myślicieli i artystów różnych epok możemy odtworzyć kanony przynależące do każdej z nich. Inaczej rzecz miała się z pojęciem brzydoty. Zazwyczaj przedstawiano ją jako przeciwieństwo piękna – była zjawiskiem marginalnym¹. Za piękne uważano wszystko to, co było foremne – *formosus* wyraz ten zawierał dodatnią ocenę estetyczną; był objawem uznania wieków średnich dla formy. Od niego powstał rzeczownik *formositas*, czyli ‘foremność, kształtność, piękno’; także przymiotnik *deformis* – ‘bezkształtny, brzydki’². Platon mówił, że piękno daje się w i d z i e ć w relacjach proporcji, porządku i harmonii, brzydota zaś jest niczym innym jak brakiem miary. Podobnie sądził Arystoteles, według którego „głównymi rodzajami piękna są: właściwy układ, proporcja i określony kształt”. Nie inaczej stoicy: „Piękno ciała jest proporcją członków w ich układzie wzajemnym i w stosunku do całości, a podobnie jest z pięknem duszy”, Cyceron zaś dowodził: „Piękno ciała działa na wzrok przez odpowiedni układ członków”³. Tomasz z Akwinu w *Sumie teologicznej* opisuje piękno jako byt (człowiek bądź przedmiot), który posiada doskonałe proporcje, blask, doskonałość⁴. Według Georga Wilhelma Friedricha Hegla piękno i brzydota

¹ U. Eco, *Historia brzydoty*, przeł. J. Czaplinska et al., Poznań 2009, s. 3.

² W. Tatariewicz, *Dzieje sześciu pojęć*, Warszawa 2006, s. 130.

³ Cyt. za: ibidem, s. 128.

⁴ Za: U. Eco, op. cit., s. 10.

mają również charakter subiektywny. Natomiast Immanuel Kant mówił, że piękno jest tym, co podoba się powszechnie⁵. Władysław Tatarkiewicz w *Dziejach sześciu pojęć* wysuwa tezę mówiącą o tym, że każda rzecz może być piękna i każda może być brzydka zależnie od tego, z czym ją kojarzymy, każdy zaś kojarzy inaczej. Wobec tego nie może być ogólnej teorii piękna, można myśleć jedynie o ogólnej teorii doznawania piękna. Według Tatarkiewicza to konwencje, skojarzenia, przyzwyczajenia, psychologiczne i historyczne warunki człowieka są odpowiedzialne za to, czy coś jest piękne, czy brzydkie. Do pewnych proporcji przywykliśmy i podobają się nam zależnie od skojarzeń i przyzwyczajzeń. Zgodność ludzi w ocenie proporcji jest zjawiskiem społecznym, objawem zarażania się pewnymi poglądami. Blaise Pascal twierdził, że o pięknie rozstrzyga moda; Baruch Spinoza w liście do Hugo Boxela z 1674 roku pisał, że gdybyśmy byli inaczej zbudowani, to rzeczy brzydkie byłyby dla nas piękne, a piękne – brzydkie; natomiast Thomas Hobbes zauważał, że to, co mamy za piękne, zależy od naszego wychowania, doświadczenia, pamięci i wyobraźni⁶.

Trudno odnaleźć konsens w gąszczu głoszonych teorii. Do określenia współczesnego ideału Umberto Eco odsyła na pokazy mody bądź wybory Miss Universe. Proporcjonalna budowa ciała, lśniące włosy to tylko niektóre wyznaczniki piękna. Wygląd fizyczny urasta do rangi istotnego nośnika znaczenia: szybciej i skuteczniej komunikuje pozycję społeczną. Wygląd, gesty, zachowanie stają się współczesnymi kodami kulturowymi⁷. Powierzchnią ciała, uznaną za podstawowe źródło identyfikacji piękna, jest twarz⁸. Jak pisze Anna Wiczorkiewicz w *Monstruarium*: „Niewiele pojęć trudniej definiować niż piękno. Wszyscy są zgodni, że twarz powinna być piękna. A jeśli nie jest? Czy człowiek może znieść samego siebie, kiedy inni odwracają się od niego przerażeni?”⁹ Kreowany współcześnie obraz harmonijnych rysów twarzy sprawia, że każde odstępstwo od normy jest stygmatyzowane. Współcześnie piękno okazuje się przeciętnością, brakiem mutacji. Osoby, których morfologia twarzy nie odpowiada powszechnie uznanym kanonom piękna, stanowią mniejszość.

Dokonując niewielkich zmian w przytoczonej narracji Wiczorkiewicz, mogę – za Anthonym Giddensem – przekształcić ją w opowieść o mechanizmach wykluczenia społecznego, które byłoby rozumiane jako efekt różnego rodzaju upośledzeń społecznych, wskutek których jednostka lub grupa nie może w pełni uczestniczyć w życiu gospodarczym, społecznym i politycznym społeczeń-

⁵ Za: ibidem, s. 14.

⁶ W. Tatarkiewicz, op. cit., s. 75.

⁷ A. Wiczorkiewicz, *Monstruarium*, Gdańsk 2009, s. 271.

⁸ D.G. Leathers, *Komunikacja niewerbalna*, przeł. M. Trzcińska, Warszawa 2009, s. 10.

⁹ A. Wiczorkiewicz, op. cit., s. 325.

stwa¹⁰. Zastanawiające, dlaczego taką stygmatyzacją objęta została właśnie niedostosowana do obowiązujących kanonów twarz. Według Charlesa Stagora i Christiana S. Crandalla zniekształcona twarz wzbudza niepokój nań patrzących, reakcja ta pojawia się w bardzo wczesnych etapach życia i występuje w różnych kulturach. Związane jest to ze specyficzną lokalizacją w mózgu zdolności percepcji twarzy¹¹. Urszula Jarecka w swoich rozważaniach na temat istoty piękna i brzydoty utożsamia to drugie pojęcie z monstrualnością bądź potwornością, dzieląc je na wymiary: fizyczne, psychologiczne, moralne i parapsychologiczne¹². Aby w pełni zrozumieć istotę monstrualności, należy zbadać jej kulturowe źródła. W jaki sposób za ich pośrednictwem dokonuje się kodowanie odmienności? Jak dowodzi Erving Goffman w *Piętnie*, normalny i napiętnowany to nie osoby, raczej pewne perspektywy, schematy interakcji¹³.

Kim/czym jest monstrum/potwór¹⁴?

Użycie tych określeń ma charakter bardziej kontekstowy aniżeli osobowy. Jeffrey Jerome Cohen traktuje potworność jako idee i projekcje, c o ś, co istnieje tylko po to, aby to odczytać, jak litera na kartce znaczy coś innego niż w rzeczywistości¹⁵. Istnieją raczej dzięki temu, że wciąż się je opisuje, niż dlatego, że naprawdę się je ogląda¹⁶. Nie sposób sklasyfikować potwora, są to niepokojące hybrydy, których niespokojne ciała dają opór próbom włączenia ich w jakiegokolwiek systematyczne ustrukturyzowania. Co więcej, jest to ucieczka od hermeneutycznej drogi, która zaprasza do eksplorowania nowych ścieżek spirali – proponuje nowe metody postrzegania świata¹⁷. Jest ucieleśnienie

¹⁰ Zob. A. Giddens, *Socjologia*, przeł. A. Szulżycka, Warszawa 2006, s. 738; A. Wieczorkiewicz, op. cit., 325.

¹¹ Ch. Stangor, Ch.S. Crandall, *Zagrożenie i społeczna konstrukcja piętna*, przeł. M. Szuster, [w:] T.F. Heatgerton et al., *Společna psychologia piętna*, Warszawa 2007. Za: A. Wieczorkiewicz, op. cit., s. 327.

¹² U. Jarecka, *Monstrum nasze codzienne, retoryka nadmiaru w tabloidach*, „Kultura Popularna. Monstrualność” 2012, nr 1(31), s. 54.

¹³ E. Goffman, *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, przeł. A. Dzierżyńska, J. Tokarska-Bakir, Gdańsk 2005, s. 166–167. Cyt. za: A. Wieczorkiewicz, op. cit., s. 255.

¹⁴ U. Jarecka używa tych słów synonimicznie, zaznaczając jednocześnie, że „monstrualność” ma konotacje tajemnicze, oniryczne. Określenia „potworność” badaczka używa w dyskursie codziennym.

¹⁵ J.J. Cohen, *Kultura potwor(n)a: siedem tez*, „Kultura Popularna. Monstrualność” 2012, nr 1(31), s. 26.

¹⁶ Z. Hanafi, *The Monster in the Machine. Magic. Medicine and the Marvelous in the Time of the Scientific Revolution*, London 2000. Za: A. Wieczorkiewicz, op. cit., s. 7.

¹⁷ III teza Cohena: „Potwór jest zwiastunem rozłamu (kategorii)”. J.J. Cohen, op. cit., s. 176–177.

niem różnicy, która – stosując dyskurs katolicki – „stała się ciałem i zamieszkała między nami”¹⁸. Monstrualność jest w pewnym sensie doświadczeniem estetycznym, z tym, co monstrualne, stykamy się głównie za pośrednictwem sztuki – poprzez opis bądź przedstawienie wizualne. Mało tego, także dyskursy pozaartystyczne podlegają wszechobecnej estetyzacji, mam tu na myśli przekazy medyczne i popularnonaukowe, w których monstrualność podszyta jest zdumieniem i ciekawością¹⁹. Współczesna estetyka wyróżnia dwie kategorie, które mają pierwszorzędną wagę dla zrozumienia monstrualności. Są to groteska i wzniosłość. Obie cechuje amorficzność, nieostrość i wieloznaczność, trudno je zdefiniować w pojęciach czysto estetycznych, ich zakres rozpościera się zaś na sfery filozofii, antropologii, psychologii, a nawet fizjologii²⁰. Obie te kategorie nierozzerwalnie łączą się z fenomenem monstrualności poprzez swój brak sklasyfikowania w jakiegokolwiek schematy, sprzeczności, których próbę analizy podejmę w dalszej części artykułu.

Monstrualność/potworność w znaczeniu cielesnym charakteryzuje się deformacją wyglądu, świadczy o niedostatkach zdrowia, które według Jareckiej mają charakter bardziej współczujący aniżeli sensacyjny. Mimo zasugerowanego pierwiastka współczucia w relacji potwór/niepotwór zawsze zachowana będzie granica Swój/Obcy, której nie sposób przekroczyć – pozycja Obcego z założenia będzie podrzędna w stosunku do Swojego. Każda mniejszość postrzegana jest jako element inny, obcy lub nawet wrogi. Za Mieczysławem Dąbrowskim świadomie stopniuję te modusy percepcji, gdyż za każdym z nich kryje się odmienny sposób zachowania i relacji między podmiotami. Inność wiąże się z pozytywnym zaciekawieniem, Obcość determinuje sytuację dystansu, usunięcie poza kolektywny krąg „my”, jak również brak akceptacji i niechęć. Ten negatywny stosunek, przy sprzyjających ku temu okolicznościach, przeradza się we wrogość, która zwalnia podmioty z konieczności zachowania politycznej poprawności i pozwala na demonstrowanie jawnej niechęci²¹. Według Magdaleny Radkowskiej-Walkowicz potwór jest Różnicą, która ucieleśniła się i rozpoczęła egzystencję pośród Swoich, innymi słowy: przyjmuje on rolę dialektycznego Innego, który stanowi ucieleśnienie Zewnątrz, tego, co poza Horyzontem – więc wszelkich przestrzeni retorycznie sytuujących się w miejscach dalekich i odmiennych²². Upotwornienie prowadzi do symbolicznego odczłowieczenia,

¹⁸ IV teza Cohena: „Potwór zamieszkuje u bram różnicy”. Ibidem, s. 178–180.

¹⁹ Jest to teza sformułowana przez K. Mojsaka w artykule *Wzniosłe potwory. Monstrualność w perspektywie estetyki wzniosłości*, „Kultura Popularna. Monstrualność” 2012, nr 1(31).

²⁰ K. Mojsak, op. cit., s. 147–148.

²¹ M. Dąbrowski, *Komparatystyka dyskursu. Dyskurs komparatystyki*, Warszawa 2009, s. 29.

²² M. Radkowska-Walkowicz, *Gdzie się kryją potwory? Dzieci epoki zaawansowanych technologii medycznych*, „Kultura Popularna. Monstrualność” 2012, nr 1(31).

które uwidacznia się w schematach traktowania monstrum²³. Świat, w którym żyją potwory, sytuuje się gdzieś na peryferiach kultury. Rodzi się również z zakazów i niewiedzy²⁴. Tu uwidacznia się kolejny wymiar monstrialności prezentowany przez Jarecką – monstrialność psychologiczna, fascynujące zjawisko, które jest ucieleśnieniem fantazji na temat zła i niegodziwości, które z natury rzeczy kryje się w każdym człowieku²⁵. Nieustanne wiązanie potwora z zakazanymi praktykami nakierowane jest na wprowadzanie i egzekwowanie normalizacji, która – jeśli zostanie osiągnięta – przestanie fascynować. Cohen twierdzi, że potwory są atrakcyjne dopóki uosabiają zakaz. Przyciągają i jednocześnie odpychają, gdyż w ostatecznym rozrachunku nikt nie chce być potworem. Z jednej strony nie ufamy potworom, brzydzimy się ich, a z drugiej zazdrościmy im wolności i – być może – ich wzniosłej rozpacz²⁶. Ciało potwora budzi grozę niejako od wewnątrz, rodzi niewygodną myśl, że mógłbym to być ja, że moje ciało również zagrożone jest chaosem. Odbieramy go poprzez obcość i utożsamienie. To podwójne wewnętrzno-zewnętrzne spojrzenie umożliwia pojawienie się litości i trwogi²⁷, ale również wyparcia i agresji. Z punktu widzenia Leslie Fiedlera ten lęk naznaczony jest rysami mitograficznymi i psychoanalitycznymi. Lęk, jaki odczuwa istota ludzka w zetknięciu z ludźmi o niezwykłych ciałach, bierze się z lęku o siebie²⁸. Wszak „wszyscy jesteśmy mutantami, ale niektórzy są nimi w większym stopniu” – ta fraza przewija się przez cykl programów telewizyjnych emitowanych na jednym z kanałów *Discovery*. Co to znaczy, że jestem monstrum? W jakim sensie można mnie porównać z istotą pojawiającą się na ekranie? Postać zniekształconego płodu z jednym okiem, rozchylona, nieforemna dziura ust z wciśniętym między nie zgmiotem nosa zdają się igrzać z poczuciem tożsamościowego bezpieczeństwa widza. Filmowy komentarz wskazuje wyraźnie na związki łączące osoby cierpiące na uciążliwe choroby genetyczne, z tymi, których deformacja ma jedynie estetyczne reperkusje i jest właściwie nieszkodliwa (np. przedwczesne łysienie u mężczyzn).

²³ Mam tu na myśli wszelkiego rodzaju stygmatyzacje osób „zmonstrializowanych”, o specyfice tych schematów napiszę w dalszej części mojej pracy.

²⁴ J.J. Cohen podaje przykład średniowiecznych kupców, którzy rozpowszechniali mapy, na których granice szlaków handlowych zasiedlane były przez węże morskie – czynili tak, aby zniechęcić innych do dalszego eksplorowania tych terenów i w konsekwencji – by ustanowić na nich swój monopol. Teza V: „Potwór strzeże granic Możliwego”. J.J. Cohen, op. cit., s. 186–187.

²⁵ U. Jarecka, op. cit., s. 54.

²⁶ VI teza Cohena: „Lęk przed potworem jest tak naprawdę rodzajem pożądania”. J.J. Cohen, op. cit., s. 190–193.

²⁷ K. Mojsak, op. cit., s. 152.

²⁸ L. Fiedler, *Freaks: Myths and Images of the Secret Self*, New York 1978. Za: A. Wieczorkiewicz, op. cit., s. 345.

Wskazuje na możliwość tworzenia odmiennych relacji między cielesnością widza a tymi, których ciała na różne sposoby i w różnym stopniu odbiegają od normy²⁹. Narrator owego programu swój wywód o istocie piękna i monstrialności wygłasza w salonie gier. Stoi wśród automatów i opowiada o istnieniu dziesięciu tysięcy wad genetycznych mogących być wynikiem gry, w którą wszyscy gramy³⁰. Wszelkie odstępstwa – szczególnie te wypisane na twarzy – stygmatyzują. Objawia się to przez litość i zakłopotanie w poważniejszych przypadkach, natomiast w przypadku mniejszych deformacji przez odrzucenie, a nawet wrogość. Tym samym trudno jest mi się zgodzić z tezą Jareckiej mówiącą o generowaniu współczucia przez monstrialność cielesną. Piętnowanie jest nieodłącznie związane z życiem w grupie, służy wykrywaniu słabości jej członków, co otwiera drogę do wywierania na nich wpływu. Tym samym teoria piętna staje się przekładalna na teorię władzy³¹. Współczesna stygmatyzacja diametralnie różni się od tej znanej ze źródeł, Inni nie są zakuci w dyby i wystawieni na publiczne pośmiewisko. Zazwyczaj dręczeni są w wyrafinowany sposób w białych rękawiczkach.

Współcześni Habsburgowie

Próbie analizy poddałam osoby mające tzw. wargę habsburską, czyli progenię, które w zależności od nasilenia przerostu żuchwy w stosunku do szczęki zazwyczaj różnią się wyglądem od osób z prawidłowym zgryzem. Zjawisko to, oprócz środowisk ortodontycznych, jest mało znane, natomiast narracje progeników interesują bardziej psychologów klinicznych aniżeli kulturoznawców. Takie przypadki są o tyle ciekawe, że dotyczą sedna problemu już wcześniej wspomnianej monstrialności, poszukiwania tożsamości, radzenia sobie ze stygmatyzacją, próby odnalezienia swojej Inności pośród Swoich. Wykluczenie, tak jak wszystkie zdarzenia traumatyczne, w sposób naturalny kieruje człowieka w stronę tradycyjnych zachowań kulturowych, odświeża zachowania i reakcje ukryte w pamięci zbiorowej, jak również skłania do wykorzystania formuł narracyjnych (kodów kulturowych). Co więcej, problem progeników dotyczy również ich dążenia do wpasowania się we współczesne kanony piękna przez poddanie się operacji likwidującej wadę. Co ciekawe – nie jest to operacja plastyczna, a zabieg chirurgiczny z ingerencją w kości. Progenicy wskutek odmiennego wyglądu są często stygmatyzowani przez społeczeństwo. Prowadzi to do zaburzeń

²⁹ A. Wieczorkiewicz, op. cit., s. 345.

³⁰ Ibidem, s. 353.

³¹ Ch. Stangor, Ch.S. Crandall, op. cit. Za: ibidem, s. 258.

na tle psychicznym, poczawszy od wstydu, który może prowadzić do enantiodromii, czyli przechodzenia w swoje przeciwieństwo, a w skrajnych przypadkach do dysmorfofobii – dosłownie lęku przed brzydotą³².

Potwór szuka drugiego potwora

Przestrzenia, w której progenicy realizują swoją potrzebę „bycia blisko”, jest rzeczywistość wirtualna³³. To tam jej użytkownicy kształtują swoją tożsamość, która w realnym świecie często jest dość nadszarpnięta, dzielą się swoimi przeżyciami z innymi progenikami. Udzielają praktycznych wskazówek dotyczących zabiegu chirurgicznego, którego celem nie jest walka o życie człowieka, a o przywrócenie mu tożsamości. Postaci z atrybutami monstrów bywają nośnikami najbardziej fundamentalnych problemów dotyczących relacji między ciałem a tożsamością. Wewnętrzna nietożsamość monstrem może obejmować psychikę i sferę moralną. Wówczas potwór – obcy sam sobie – staje się figurą niezawinionego zła, staje się wcieleniem toposu „niewinnego dzikusa”, który z natury jest dobry; dopiero brutalnie odtrącony staje się agresywny. Już wspomniany Giddens w książce *Nowoczesność i tożsamość* dowodzi, że relacja ciała i tożsamości nigdy nie da się ostatecznie dopełnić, jest nieustannie poddawana retorycznym naciskom³⁴. Potwory dążą do nieustannego udoskonalania projektu własnego Ja, które w procesie konstytuowania najwięcej uwagi poświęca wyglądowi zewnętrznemu³⁵.

³² „Chorzy mają przekonanie, że deformacje ciała są rzeczywiście poważne, a ich oceny i obawy uzasadnione. Przekonanie o deformacji bywa tak dotkliwie, że może popychać do samobójstwa. [...] W badaniach amerykańskich stwierdzono, że myśli samobójcze występują u 78% chorych, a 24–28% podejmuje próbę odebrania sobie życia. Niewykluczone, że samobójstwa chorych z tym zaburzeniem zdarzają się częściej niż wśród chorych na depresję, zaburzenie dwubiegunowe i zaburzenia odżywiania”. Zob. <http://www.polityka.pl/psychologia/poradnikpsychologiczny/1503514,1,dysmorfofobia.read#ixzz1kIB1EsyB> (5.01.2012).

³³ J. Hajduk-Nijakowska, *Kultura i żywioł. Folklorystyczne mechanizmy osławiania traumy*, Opole 2005, s. 30.

³⁴ A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przeł. A. Szulżycka, Warszawa 2002, s. 139. Za: A. Wieczorkiewicz, op. cit., s. 315.

³⁵ J.J. Cohen w swoich siedmiu tezach na temat potworności mówi o tym, że „Potwór nigdy nie daje się schwytać”. Gdyby tak się stało, nie byłby już potworem – pozostaje po nich jedynie symboliczny ślad materialny (odcisk stopy Yeti, kości giganta rozrzucone na skalistym wybrzeżu). Potęgą potwora, który w rozumieniu J.J. Cohena zamieszkuje każdego człowieka, jest jego zmienność kształtu. Czyż atrybutem potworności w opisywanym przeze mnie przypadku nie jest przyjęty nick czy adres IP? Czyż nie są to współczesne epifaniczne ślady stóp, kości, talizmany, zęby, cienie, niewyraźne przebłyki?

Możliwość zbliżania się ludzi mimo dystansu fizycznego jest jedną z głównych zalet rozwoju technologii informacyjnych, z całą pewnością wpływa to pozytywnie na dobrostan psychiczny użytkowników sieci. Interesujące są społeczności internetowe, w których ludzie są w stanie poświęcić wiele czasu, żeby pomóc znajdującym się w potrzebie³⁶. Prawdziwy altruizm w Internecie miesza się z poszukiwaniem sensacji i straszeniem użytkowników poszukujących ukojenia. Do takich zaliczam szereg grup wsparcia dla osób dotkniętych chorobą, szukających informacji i pocieszenia u ludzi, którzy jej doświadczyli bądź posiadają specjalistyczną wiedzę na jej temat. Sieć w szczególności służy tym, którzy czują się napiętnowani przez społeczeństwo w wyniku poczucia braku zrozumienia; nie chcą dzielić się swoimi problemami z realnym otoczeniem, grupą znajomych, a nawet rodziną. Wolą bez skrępowania opowiedzieć o tym w wirtualnej rzeczywistości, nie wystawiając się tym samym na krytykę w prawdziwym życiu. Paradoksalnie sieć sprzyja i wspiera altruizm, mimo że wyzwala również agresję i sieje spustoszenie. Wśród mniej lub bardziej wartościowych treści strumienie bitów przesyłają odpowiedzi na wołanie o pomoc. Społeczność internetowa jest w stanie pomagać sobie w sprawach zarówno drobnych, jak i całkiem poważnych. Na określenie tego zjawiska Patricia Wallace używa terminu „komunikacja hiperpersonalna”³⁷. Prowadzi ona do powstania bardzo silnych, bliskich związków między użytkownikami sieci. Wolą oni opowiadać o najskrytszych problemach ludziom, którzy siedzą po drugiej stronie monitora, aniżeli twarzą w twarz. W tym wypadku ubogie w wyrażanie emocji instrumentarium internetowe nabiera cech pozytywnych. Użytkownik, który właśnie przyznał się do tego, że próbował popełnić samobójstwo czy brał narkotyki z powodu braku akceptacji społecznej, woli w odpowiedzi na swoje wyznanie zobaczyć emotikon przedstawiający smutny grymas twarzy niż karcący wzrok rozmówcy, tak jak w tym przypadku:

Pamiętam, jak w liceum była grupa, która mnie dręczyła – ciągle komentarze, wyzwiska, robienie zdjęć. Makabra. Próbowałam zabić się w szkole. Nie wyszło wiem, głupio to brzmi, ale nie lubiłam siebie do tego stopnia, że wołałam albo żyć bez wady, albo nie żyć w ogóle, wiesz o czym ja mówię; – Mnie też się ciężko z tym żyje. Kilkakrotnie próbowałam popełnić samobójstwo po bluzgach, jakie słyszałam na ten temat na ulicy³⁸.

Przebywanie w szkole powoduje u mnie ogromny stres. Każde miejsce publiczne mnie paraliżuje. Jazda autobusem to koszmar! Coraz mocniej się izoluje. Uciekam

³⁶ P. Wallace, *Psychologia Internetu*, przeł. T. Hornowski, Poznań 2001, s. 6.

³⁷ Ibidem, s. 263.

³⁸ Zob. <http://wizaz.pl/forum/showthread.php?t=200279> (10.12.2011). Wszystkie cytaty z forów zostały przytoczone w wersji oryginalnej (z ewentualnymi błędami).

w używki. Palenie marihuany jest moją jedyną odskocznią. Mam wszystko w dupie. Jedyne co mogę uczynić to zapalić sobie zielisko i posłuchać ulubionej płyty. Gdybym miał dostęp do heroiny to pewnie grzałbym kable. Nie zależy mi już na niczym³⁹.

Większość przeanalizowanych przeze mnie rozmów na forach asynchronicznych przypomina rozmowę człowieka z programem terapeutycznym *Listener*, o którym wspomina Wallace w *Psychologii Internetu*⁴⁰. Program ten podczas sesji zadaje pytania, potwierdzając jednocześnie słowa już wcześniej wypowiedziane przez człowieka. Akceptacja ze strony *Listenera* wzmaga szczerość. Badacze zgodnie twierdzą, że anonimowość sieci internetowej podwyższa poziom szczerości jej użytkowników, zarazem jednak wywołuje tendencje do koloryzowania i udramatyzowania opowieści na określony temat. Potwierdzeniem tej tezy są odpowiedzi na te same pytania z dotyczącej progenii ankiety przeprowadzonej zarówno w Internecie, jak i na Oddziale Chirurgii Twarzowo-Szczękowej w Szpitalu Akademickim im. Jana Mikulicza-Radeckiego we Wrocławiu. W bezpośredniej rozmowie na pytania dotyczące trajektorii traumy związanej z progenią respondenci odpowiadali lakonicznie i zachowawczo, nie wykazywali chęci do rozwinięcia tematu. Odpowiedzi na pytania z ankiety w Internecie były dłuższe i mniej zachowawcze. Na pytanie *Czy słyszałaś jakieś opowieści sensacyjne dotyczące zabiegu?* respondentka zapytana w rzeczywistości wirtualnej udzieliła następującej odpowiedzi:

Kiedy czekałam w kolejce na zapisy na operację słyszałam różne opowieści, zauważyłam, że pacjenci się znają i wymieniają się doświadczeniami przed i po. Słyszałam o chłopaku, któremu złamała się kość w trakcie operacji, ale nie jestem pewna, czy to jest prawda. Pamiętam chłopaka, który był już po zabiegu i opowiadał o swoich doświadczeniach, wtedy pierwszy raz popłakałam się ze strachu. Oprócz tego naczałam się takich opowieści w Internecie, niektóre z nich usłyszałam już nawet nie pamiętam gdzie. Staram się ich nie powtarzać żeby nie straszyc ludzi⁴¹.

Na to samo pytanie osoba zapytana w wywiadzie bezpośrednim udzieliła odpowiedzi lakonicznej, nie podając żadnych szczegółów.

Trudno jednoznacznie stwierdzić, na ile pomocne są grupy, które w świetle analizowanego przeze mnie problemu mogą nazwać grupami wsparcia. Istnieje mnóstwo świadectw potwierdzających ich zarówno zbawienny, jak i destrukcyjny wpływ. Z jednej strony już samo znalezienie osoby bądź osób mających po-

³⁹ Zob. <http://www.progenia.org/viewtopic.php?f=14&t=531> (19.03.2012).

⁴⁰ P. Wallace, op. cit., s. 264.

⁴¹ Wypowiedź pisemna respondentki o nicku *ma-lu*. Ankieta przesłana mailem do użytkownicy forum asynchronicznego www.progenia.org (8.05.2011).

dobne problemy może być ważnym czynnikiem terapeutycznym – ludzie piszący bądź mówiący o swoich kłopotach wykazują mniejszy stres i lęk oraz cieszą się lepszym zdrowiem fizycznym. Z drugiej strony większość forów asynchronicznych, a tym bardziej blogów o interesującej mnie tematyce, nie jest moderowana przez specjalistów, którzy zweryfikowaliby prawdziwość wypowiedzianych tam słów. Często jest to samonapędzająca się machina strachu. Użytkowniczka, czekająca na zabieg dwuszcękowy, na forum www.progenia.org podzieliła się taką oto refleksją: „Niestety poczytałam sobie o tym że niektórzy mają czucie podczas operacji. Nie ma jak siebie postraszyć przed zabiegiem”⁴². Co ciekawe, nikt nie skomentował jej wypowiedzi. Zdania zarówno chirurgów szczękowych, jak i ortodontów na temat asynchronicznych forów internetowych, które są i skarbnicą wiedzy, i wirtualnym śmietnikiem niesprawdzonych informacji, są podzielone, tak samo jak podzielone są obrazy świata wirtualnej rzeczywistości. Z jednej strony idylla, z drugiej – świat tabloidu, zdeformowana rzeczywistość, która jest mroczna i nieprzyjemna⁴³.

Śmierć i powtórne narodziny potwora

Mit strachu przed ingerencją w ciało ludzkie i fascynacji nią ujawnia się w symbolice fikcyjnej postaci Frankensteina, która najczęściej przytaczana jest w kontekście powoływania do życia za pomocą *in vitro*. Nie bez powodu przytoczyłam przykład potwora wymyślonego przez Mary Shelley. Na podstawie badań i obserwacji doszłam do wniosku, że pacjenci moment operacji traktują jak powtórne narodziny. Najbardziej znanym przykładem jest przypadek opisywany przez doktora Wicka Alexandra, który na każdym ze swoich wystąpień opowiada o jednej z pacjentek z progenią – dojrzałej kobiecie, która mimo stosunkowo późnego wieku zdecydowała się na zabieg mający na celu likwidację wady. Dzięki temu zyskała większą pewność siebie i odniosła ogromny sukces w sferach osobistej i zawodowej⁴⁴. Anna Wieczorkiewicz podaje przykład Susan Wendel, kobiety cierpiącej na przykre schorzenie, objawiające się nieustannie wyrastającymi guzami na twarzy. Po udanej operacji wykonanej przez doktora Stephanidesa kobieta mogła rozpocząć nowe życie. W filmie dokumentalnym *Nowoczesna chirurgia* mówi: „Uważam, że doktor Stephanides ofiarował mi normalne życie”⁴⁵.

⁴² <http://www.progenia.org/viewtopic.php?f=6&t=499> (13.01.2012).

⁴³ U. Jarecka, op. cit., s. 60.

⁴⁴ Przykład podany przez doktor B. Warych w rozmowie z 4.10.2011 r.

⁴⁵ Cyt. za: A. Wieczorkiewicz, op. cit., s. 327.

Czym dla niej, jak zresztą dla wszystkich ludzi z zaburzoną morfologią twarzy, jest normalne życie? W większości przypadków ludzie decydujący się na ingerencję chirurgiczną dążą do uzyskania wyglądu najbardziej zbliżonego do obowiązujących współczesnych kanonów piękna bądź – chociaż w małym stopniu – zbliżeniu się do nich. Istnieją jednak przypadki ludzi, którzy nauczyli się żyć z deformacją, a niektórzy z nich ze swojej wady uczynili pozytyw, odwracając swoje piętno. Jedną z nich była Grace McDaniels zwana „kobieta mułem”. Jej twarz deformowały wielkie narośla i nadmierne zrosnięte wargi. W 1935 roku wygrała konkurs kobiecej brzydoty „World’s ugliest woman” i od tego czasu stała się ówczesną celebrytką; była gwiazdą pokazów osobliwości, tzw. *Freak Show*. Jak donoszą źródła, cieszyła się ogromną popularnością wśród mężczyzn i ani myślała poddać się operacji odwracającej jej potworny *entourage*⁴⁶. Eco podaje również przykład Habsburgów, u których progenia przybierała ogromne rozmiary, uniemożliwiając im normalne funkcjonowanie, a którzy w okresie swojej świetności uchodzili za osoby piękne dzięki zajmowanej pozycji społecznej⁴⁷. „Człowiek lew” Stefan Bibrowski władał pięcioma językami, chwalono go też za czar i inteligencję, a gładkość jego włosów pokrywających całe ciało porównywana była z jedwabiem – dzięki tym przymiotom podobno nie trudno mu było o przychylność kobiet⁴⁸.

Nie bez powodu przytoczyłam historyczne przykłady akceptacji swojego odmiennego wyglądu, w swoich badaniach natknęłam się również na takie przypadki. 16-letni Przemek Zimniak z Witaszyc pod Jarocinem wykorzystał przestrzeń publiczną, aby walczyć o akceptację ludzi z syndromem Sturge’a Webera, przypadłości, na którą cierpiała wspomniana już „kobieta muł”. Zestawienie przykładów Grace i Przemka obrazuje zmianę, jaka zaszła w społecznym konstruowaniu spojrzenia rzucanego na osobę postrzeganą jako odmienną, której inność *w p i s a n a j e s t n a t w a r z y*. Akceptacja siebie uzależniona jest również od akceptacji innych. Stąd też dylemat: ukryć czy pokazać? A jeśli ukryć/pokazać, to przed kim/komu? Na badanym przeze mnie polu napotkałam wiele przypadków takiej akceptacji:

Opowiem Wam o sytuacji, jaka mnie spotkała jakiś czas temu, która pozwoliła mi udowodnić samej sobie, że już coraz mniej przejmuję się moją wadą. Byliśmy z TŻ-tem na meczu i staliśmy koło rzędu, w którym siedziały dwie wymalowane dziunie. Po chwili zaczęły naśladować mój zgryz, co dawniej doprowadziło mnie do płaczu. Tym razem jednak w momencie, w którym jedna z laseczek setny raz mnie

⁴⁶ Ibidem, s. 325.

⁴⁷ U. Eco, op. cit., s. 7.

⁴⁸ J. Bondeson, *The Two-Headed Boy and Other Medical Marvels*, New York 2000, s. 30–31. Za: A. Wiczorkiewicz, op. cit., s. 248.

lustrowała, wyszczerzyłam się do niej, prezentując moją wadę w pełni. A ile się potem nagadały o tym z koleżanką, to aż się uśmieiałam z ich przejęcia i szoku, bo przecież „jak można się afiszować z takim ryjem”⁴⁹.

Literatura współczesna zna wiele przykładów akceptacji swojej odmienności. Jednym z nich jest rodzina Biniewskich z powieści *Jarmark odmieńców* (*Geek love*) Katherine Dunn. Narracja powieści w ewidentny sposób stygmatyzuje tych, którzy mają zwyczajne ciała – tacy ludzie w oczach Biniewskich budzą wstręt i odrazę, natomiast swoje liczne deformacje nazywają arcydziełami⁵⁰.

Szlachetna wzniosłość potwora

Podjęcie decyzji o zabiegu, okres leczenia, konsultacje w szpitalu, eksploracja forów internetowych, rozmowy z lekarzami i innymi pacjentami, w końcu pobyt w szpitalu, moment operacji i dość długi czas rekonwalescencji noszą znamiona wzniosłości w rozumieniu Edmunda Burke’a, który zerwał z jej antycznym znaczeniem, definiując ją jako najsilniejsze uczucie, jakiego umysł ludzki jest w stanie doznać – uczucie szczęśliwie przeżytej grozy. Wzniosłość pojawia się wówczas, gdy człowiek staje wobec wielkiego zagrożenia, które może unicestwić cały znany mu świat, które jednak mija, pozostawiając po sobie przyjemny dreszcz. Taki sam punkt widzenia prezentuje Kant, który wzniosłość rozumie jako rozkosz wyłaniającą się z odczucia strachu, czy Fryderyk Schiller, który definiuje to uczucie jako pomieszanie przykrości, lęku z zadowoleniem, zachwytem⁵¹. Reasumując, za Mojsakiem – wzniosłość jest dialektyczną syntezą i intensyfikacją sprzecznych uczuć. Emocje te generują już wcześniej analizowaną potworność.

Nie dla wszystkich pacjentów przeżycie tej szlachetnej wzniosłości skończyło się sukcesem. Tak jak Mojsak pisze o szoku/wstrząsie, który wywierają monstra, tak chirurdzy szczęćkowi z Akademickiego Szpitala Klinicznego im. Jana Mikulicza-Radeckiego we Wrocławiu wspominają przypadki szoku i braku akceptacji związane z efektami operacji. Przytaczają przykład pacjentki z małej miejscowości, która poddała się operacji dwuszczyćkowej. Jej efekty były bardzo pozytywne, jednak dziewczyna nie zaakceptowała swojego nowego wyglądu z obawy przed stygmatyzacją ze strony małej społeczności wiejskiej. Kolejnym przykładem jest kobieta, która po operacji chciała kolejnej w celu

⁴⁹ Zob. <http://wizaz.pl/forum/archive/index.php/t-200279.html> (20.03.2012).

⁵⁰ K. Dunn, *Jarmark odmieńców*, przeł. J.J. Malinowski, Warszawa 2007. Za: A. Wiczorkiewicz, op. cit., s. 293–307.

⁵¹ Za: K. Mojsak, op. cit., s. 149.

przywrócenia jej progenii. Aby uniknąć takich sytuacji, każdy pacjent przed zabiegiem kierowany jest na konsultacje psychologiczne. Osobami, które najczęściej zauważają problem jako pierwsi, są chirurdzy i ortodonce na oddziałach chirurgii twarzowo-szczękowej. W badanym przeze mnie szpitalu grupa lekarzy prezentowała – opisany również przez Wieczorkiewicz – współczesny wzór stosunków lekarza z pacjentem – lekarz prezentuje postawę nie tylko eksperta w swojej dziedzinie, lecz także współczującego Swojego, którego profesjonalizm i partnerstwo (mamy wspólny problem) dają komfort i wpływają pozytywnie na dobrostan psychiczny pacjenta.

Skąd pochodzi potwór?

Piotr Kowalski, parafrazując tytuł jednego z najbardziej znanych obrazów Francisca de Goi, pisał: „[...] gdy wzrasta lęk, mnożą się monstra wszelakie”⁵². Kiedy pojawiają się choroba, deformacja, wszelka anomalia, szukamy winowajcy (cywilizacja, gen, natura, grzech, kłątwa)⁵³. W odniesieniu do analizowanego przeze mnie przypadku – przed poznaniem prawdziwej przyczyny wady gnatzycznej, której rzeczywistym powodem jest obciążenie genetyczne, najczęściej obwiniana jest osoba nią dotknięta. Wielu respondentów myślało, że progenia to wynik zaniedbania w noszeniu aparatu ortodontycznego we wczesnych latach życia:

Mam progenię przez to, że nie nosiłem aparatu jak byłem mały, sam sobie jestem winny. Teraz muszę mieć operację, a wystarczyło nosić aparat⁵⁴.

Ja wadę dostałam po mamusi. Po niej też wyrzuty sumienia dostałam – to nie było jakieś niewiedomo co, ale dowiedziałam się, że to moja wina, że mam wadę zgryzu, bo nie noszę systematycznie aparatu. To była podstawówka, ale wtedy się zaczęło – moja wina, więc od tamtej pory nikomu nic nie powiedziałam o docinkach, bluzgach itd. dopiero teraz powoli się oczyszczam. na forach, wymieniam się doświadczeniami z innymi progenikami albo ex⁵⁵.

Jak dowodzi Wieczorkiewicz, dzięki rozwojowi współczesnej medycyny coraz częściej wyjaśnienie przyczyny choroby ze sfer moralnej i epistemologicznej zostaje przeniesione na grunt medyczny. Ludzie zaczynają rozumieć, że choroba nie jest dopustem Bożym ani karą za ludzkie zbłądzenie. Stopniowo

⁵² P. Kowalski, *Wobec cielesności*, Kraków 2010, s. 201.

⁵³ M. Radkowska-Walkowicz, op. cit., s. 27.

⁵⁴ Wypowiedź respondenta na kilka dni przed zabiegiem. Akademicki Szpital Kliniczny im. Jana Mikulicza-Radeckiego we Wrocławiu (23.06.2011).

⁵⁵ Zob. <http://wizaz.pl/forum/showthread.php?t=200279> (19.03.2012).

ujęcie choroby uległo racjonalizacji, a język medyków zyskał coraz większą moc w myślowym i praktycznym opanowywaniu świata. Jak twierdzi Michel Foucault⁵⁶, medycyna zajmuje przestrzeń społeczną, która pojawiła się wskutek erozji religii. W dzisiejszych praktykach medycznych zachowały się pewne rysy moralne (np. reakcja na AIDS), ale mówiąc o nich, skłonni jesteśmy przywołać raczej argumenty naukowe niż religijne. Choroba nie jest czymś upadkiem, agresją, przed którą się ustępuje, ale defektem, nie jest przekleństwem a nieporozumieniem. Za wadą nie kryje się żadna zła wola. Filmy ukazujące zmagania osób ze swoimi schorzeniami tropią winowajcę choroby. Śledztwo to nie polega na przedstawieniu drzewa genologicznego chorego i dotarcia do przodka, który popełnił grzech lub został wyklęty. Najczęściej odbywa się to poprzez animacje ukazujące dodatkowy/wadliwy gen. Wyjaśnienie przyczyn chorób, a tym samym wypracowanie najskuteczniejszej terapii wpisują się w strategię życia opisaną przez Zygmunta Baumana⁵⁷.

Potwór musi być sam

Rzeczywiście, tropiąc źródła deformacji, powoli przestajemy przypominać plemię⁵⁸. Wszelkie wierzenia i przesady traktujemy z przymrużeniem oka⁵⁹. Medycyna opanowała religię i dawne wierzenia magiczne. Jednak nie do końca

⁵⁶ Za: A. Wieczorkiewicz, op. cit., s. 350.

⁵⁷ „Z egzystencjalnej i nieuniknionej kondycji ludzkości śmiertelność została zdekonstruowana, przybierając postać rozmaitych przodków prywatnej śmierci, mających swą własną możliwą do uniknięcia przyczynę; śmierć jako fakt natury zdekonstruowano, tworząc zestaw konsekwencji wielu różnych, acz bezsprzecznie i niezmiennie ludzkich działań [...]. Oczywiście, nie zaprzeczano prawdziwie, że «ostatecznie» nie można uciec przed śmiercią. Nie można jej zaprzeczyć; ale można ją usunąć z porządku dziennego, wyprzeć za pomocą innej prawdy, że każdy poszczególny przypadek śmierci [...] można powstrzymać, albo odroczyć, albo wspólnie ominąć. Śmierć jako taka jest nieunikniona; ale każdy konkretny przypadek śmierci jest przygodny. [...] Wszystkie śmierci mają przyczyny, każda poszczególna śmierć ma poszczególną przyczynę. [...] Nie umiera się po prostu; umiera się z powodu choroby albo morderstwa”. Z. Bauman, *Śmierć i nieśmiertelność. O wielości strategii życia*, Warszawa 1998. Cyt. za: A. Wieczorkiewicz, op. cit., s. 165–166.

⁵⁸ O. Tokarczuk, *Znowu zaczynamy przypominać plemię*, <http://www.krytykapolityczna.pl/Opinie/Tokarczuk-Znowu-zaczynamy-przypominac-plemie/menu-id-197.html> (2.03.2012).

⁵⁹ „Pierwsza to na chwałę Bożą. Druga – przez jego gniew. Trzecia to zbyt duża ilość nasienia; czwarta – ilość zbyt mała. Piąta – za małe lub za wąskie łono. Szósta – hipotrofia, czyli zbyt mała macica. Siódma – niewłaściwa pozycja matki, zbyt długo siedzącej z zaciśniętymi udami lub ścisnącej brzuch. Ósma to upadek lub uderzenie w brzuch ciężarnej. Dziewiąta to choroba odziedziczona lub przypadkowa. Dziesiąta – zepsucie się nasienia, jedenasta – jego wymieszanie. Dwunasta to sztuczki wędrownych żebraków, trzynasta to działanie demonów i diabłów”. A. Wieczorkiewicz, op. cit., s. 11.

zmieniła schematy postrzegania świata. Źródeł przekonania o tym, że p o t w ó r m u s i b y ć s a m, doszukałam się w analizowanych przeze mnie narracjach. Powrócił mit Frankenstein. Bohater powieści Shelley błagał swojego stwórcę o narzeczoną – osobę jemu podobną – bezskutecznie. Potwory nie mają rodzin. Potworne ciała monstrów w tym dyskursie muszą być samotne i nieszczęśliwe⁶⁰. I tyczy się to potworów w sferach zarówno cielesnej, jak i psychologicznej. VI teza Cohena dotycząca potworności stanowczo traktuje o fascynacji ich wzniosłej rozpaczy. Rozpaczy spowodowanej niską samooceną. Analiza przytaczanych forów internetowych dała mi wiele potwierdzeń tej tezy:

Kocham pewną dziewczynę. Ma na imię Asia. Jest najpiękniejszą istotą na świecie. Chodziliśmy razem do gimnazjum. Myślę o niej codziennie. Niestety kontakt nam się urwał. Gdybym był normalny to założyłbym konto na facebooku i napisał do niej, ale w obecnej sytuacji nie chcę się narzucać. Czy widział ktoś amanta z taką mordą? Jeżeli cudem uda mi się ją gdzieś spotkać to na pewno wezmę od niej numer i umówię się. Boję się strasznie odrzucenia. Nie przeżyłbym tego!⁶¹

Dylematy potworów przypominają rozterki Wertera, które m.in. opisał Roland Barthes we *Fragmentach dyskursu miłosnego*⁶². Miłość do Lotty zostaje ukazana jako uczucie uniwersalne, język, którym posługują się bohaterowie, to specyficzny dyskurs miłosny, wedle którego młodzi ludzie porządkują swój świat. Zarówno Werter, jak i Barthes nosili w sobie potwory, sami też byli potworami sfery psychologicznej, w wyniku której nie było im dane zaznać spełnienia w miłości. Werter zamknięty był we własnym świecie fantazji, nie dawał dostępu innym do własnych uczuć, jego potworem była nieśmiałość i dążenie do samozniszczenia. Barthes, poddając analizie uczucia Wertera, w istocie opowiada o swoich własnych przeżyciach, potworach – z którymi związana była stygmatyzacja miłości homoseksualnej.

Potwór stoi u progu... stawania się⁶³

Cohen twierdzi, że potwory są naszymi dziećmi, które nie są przez nas kochane:

Możemy spychać je na najdalsze rubieże geografii i dyskursu, możemy skrywać je na krańcach świata i w zakazanych zakamarkach naszego umysłu, ale zawsze wracają.

⁶⁰ M. Radkowska-Walkowicz, op. cit., s. 28.

⁶¹ Zob. <http://www.progenia.org/viewtopic.php?f=14&t=531> (20.03.2012).

⁶² R. Barthes, *Fragmenty dyskursu miłosnego*, przeł. M. Bieńczyk, Warszawa 1999.

⁶³ J.J. Cohen, op. cit., s. 194.

A kiedy pojawiają się znów, przynoszą ze sobą nie tylko pełniejszą wiedzę o naszym miejscu w historii i historię wiedzy o tym, kim jesteśmy, ale niosą na swoich barkach również samowiedzę, ludzką wiedzę – dyskurs o tyle świętszy, że pochodzący z Zewnątrz. Owe monstra chcą wiedzieć, jak postrzegamy świat i jak doszło do tego, że tak opacznie przedstawiliśmy to, co udało nam się w jego granicach ulokować. Poproszą o przewartościowanie naszych sądów na temat rasy, płci, seksualności, naszego sposobu postrzegania różnicy, naszej tolerancji wobec tego jak jest wyrażana. Zapytają nas na koniec, dlaczego w ogóle je stworzyliśmy?⁶⁴

Monstra wyraźnie potrzebne są do opisywania świata. Można pytać: Czy określa je natura, czy kultura? A może jeszcze inaczej: Czy to monstra określają naturę i kulturę? Lawrence D. Kritzman w eseju *O kulawych* pisze, że wszelka deformacja to raczej funkcja myślenia niż kwestia anatomii⁶⁵. To, co dla jednych jest potworem, dla innych staje się cudem. Czas, przyzwyczajenie, wiedza oswajają nas z wszelką dziwnością. Wszak – jak twierdzi Michel de Montaigne – to właśnie ludzie są potworami i cudami najbardziej osobliwymi ze wszystkich⁶⁶. Z antropologicznego punktu widzenia monstra, dziwolągi i odmienicy są krzywym zwierciadłem człowieczeństwa – wskazują granice naszej kondycji i konsekwencje lekceważenia jej praw. Człowiek nie rozumie odmienności, broni się przed nią – niektóre przykłady tej negacji podałam w niniejszym tekście. Nie twierdzę, że strach przed Innością jest czymś negatywnym. W rozumieniu Hansa-Georga Gadamera jest początkiem rozumienia nas samych, „fakt, iż to, co nas spotyka, jest wobec nas obce, prowokujące, dezorientujące, zapoczątkowuje wysiłek rozumienia”⁶⁷.

Współczesność jawi się jako jedna z wielu epok w historii monstrialności. Jaka zatem jest uniwersalna postać monstrum? Jest to swoisty topos myślenia, retoryczna forma o dużej sile perswazji – ewokująca brak formy, pozwalająca badać możliwości i ewentualne konsekwencje wykroczenia⁶⁸. Jest to idea w sposób bolesny naznaczająca ludzi z atrybutami monstrialności – kiedyś kazała karłom fikać koziołki na cyrkowej scenie, a teraz zamyka współczesne potwory w wirtualnej rzeczywistości. Czym lub kim będzie potwór przyszłości?

⁶⁴ Ibidem.

⁶⁵ L.D. Kritzman, *Representing the Monster: Cognition, Cripples, and Other Limp Parts in Montaigne's „Ces Boyteux”*, Minneapolis–London 1996, s. 173. Za: A. Wiczorkiewicz, op. cit., s. 98.

⁶⁶ M. de Montaigne, *Próby*, przeł. T. Boy-Żeleński, Kraków 2004, s. 776. Za: ibidem, s. 97.

⁶⁷ H.-G. Gadamer, *Język i rozumienie*, przeł. P. Denhel, B. Sierocka, Warszawa 2003, s. 7. Cyt. za: A. Wiczorkiewicz, op. cit., s. 365.

⁶⁸ A. Wiczorkiewicz, op. cit., s. 365.

BEAUTY AND THE BEAST – THE ASPECT OF BEAUTY AND MONSTROSITY
IN CONTEMPORARY POPULAR CULTURE

S u m m a r y

The starting point for the article is the idea of the traditional view of Beauty. The author, by exploring scientific research articles, works of art, literature and philosophy suggests that it is the human face that has become the most important determiner of contemporary ideal of beauty – as a species we are constantly monitoring each other's faces, paying close attention to subtle details. Using the example of plastic surgery, the author provides an introduction to her analysis of the cultural order and its peripheries to – finally – touch upon the problem of monstrosity, interpreted as a metaphor of what is hidden behind beauty and regular forms. The article explores the inside look at Beauty (created by a plastic surgeon) and The Beast – the other, the alien, of what is different and remains outside our world. This transition embodies the fact of starting a new life. Through a review of contemporary media debates, the author concludes that surprisingly there is no universal definition of beauty and monstrosity and that monsters exist in each of us, and this without taking on any concrete form, but being a fascinating hybride.

